

KAPITUŁY OPATA GENERALNEGO NA CFM 2024 POKŁADAĆ NADZIEJĘ W CHRYSZTUSIE

1. Przejście czy życie wieczne?

W tym roku chciałbym zgłębić z wami temat nadziei chrześcijańskiej, temat, który bardzo nas dotyka w obecnej sytuacji świata, Kościoła, naszych Zakonów i naszych wspólnot.

Dlaczego odczuwamy potrzebę odnalezienia nadziei? W Bulli ogłaszającej Jubileusz *Spes non confundit* papież Franciszek przypomina, że „wszyscy, w rzeczywistości, potrzebują odzyskać radość życia, ponieważ istota ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 26), nie może zadowolić się przetrwaniem lub wegetacją, dostosowaniem się do teraźniejszości, pozwalając zadowolić się jedynie rzeczywistością materialną. To zamyka w indywidualizmie i niszczy nadzieję, rodząc smutek, który zagnieżdża się w sercu, czyniąc ludzi zgorzkniałymi i niecierpliwymi.” (§ 9)

Uderza mnie spostrzeżenie, że człowiek „nie może zadowolić się jedynie przetrwaniem czy wegetowaniem”, zadowolając się tylko rzeczywistościami materialnymi. Jest to ocena, która opisuje wielki smutek, jaki unosi się w naszych społeczeństwach, który również odczuwamy w sobie i w naszych wspólnotach. Jest to smutek ukryty pod maską fałszywej radości, tej, którą nieustannie obiecują i zapewniają nam media, reklama, propaganda polityków, liczni fałszywi prorocy dobrobytu. Zadowolanie się dobrobytem uniemożliwia nam otwarcie się na dobro o wiele większe, o wiele prawdziwsze, o wiele bardziej wieczne: to, co Jezus i apostołowie nazywają „zbawieniem duszy, zbawieniem życia”; dobro, do którego Jezus zachęca nas, by nie bać się utraty życia, dóbr materialnych, fałszywych zabezpieczeń, które często walą się w jednej chwili.

Ostatnio byłem wcześniej rano na stacji Termini. Byłem przed czasem, aby uniknąć ruchu miejskiego, więc miałem trochę czasu i po odmówieniu jutrzni i laudesów, stojąc tam obok mojej walizki, zacząłem obserwować ludzi. Kiedy patrzy się na ludzi w prawdzie, kiedy obserwuje się ich twarze, u każdego wyłania się coś na kształt wołania o współczucie, maskowana na wiele sposobów bieda, ale ostatecznie niemożliwa do wzięcia za coś innego. To jak widoczne w spojrzeniu, nieuniknione ujawnienie się powszechnej rany w ludzkim sercu.

Święty mnich prawosławny, Sylwan z Góry Atos, głęboko rozważał lament Adama, który każdy z nas nosi w sobie. Pisał: „Adam jęczał, ponieważ z powodu jego grzechu wszyscy utracili pokój i miłość. Wielki był ból Adama, gdy został wypędzony z raju, ale kiedy zobaczył, że jego syn Abel został zabity przez brata Kaina, jego cierpienie wzrosło jeszcze bardziej; jego dusza była dręczona, szlochała i myślała: «Ze mnie wyjdą ludy, które będą się mnożyć: wszyscy będą cierpieć, będą żyć w nieprzyjaźni i zabijać się nawzajem». Jego ból był wielki jak morze i może go zrozumieć tylko dusza tego, kto poznał Pana i wie, jak bardzo nas On kocha.”

I wtedy zadałem sobie pytanie: czego pragnę dla tych wszystkich ludzi, dla tych wszystkich twarzy, które na krótką chwilę przemykają przede mną, jakby bez

początku i bez przeznaczenia? Jakiej rzeczywistości, obejmującej wszystko, chciałbym prosić Boga dla nich wszystkich? Co mogłoby nadać pełnię każdemu życiu, niezależnie od tego, jakie jest i w jakim stanie się znajduje?

Jedna rzeczywistość narzuciła się moim myślom i modlitwie: *życie wieczne*. Życie wieczne to to, za czym wszyscy tęsknią, i to, co wiem, że mogę pragnąć i prosić o nie dla siebie i dla wszystkich bez pomyłki, bez proszenia o coś, co nie odpowiada ich potrzebom, a przede wszystkim Bożemu planowi wobec wszystkich i każdego z osobna. Nie tyle i nie tylko życie wieczne jako stan wzniosły, który możemy osiągnąć po śmierci, ale życie wieczne możliwe tutaj i teraz, życie wieczne, jak je definiuje Jezus: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3), czyli życie zdefiniowane, oświetlone przez komunię z Chrystusem, a przez Niego z Ojcem.

Tylko to pozwala człowiekowi naprawdę żyć, a nie tylko „przetrwać lub wegetować”. Musimy wszyscy przyznać, że zbyt często ograniczamy się do wegetacji, zadowalamy się przetrwaniem. Co to znaczy „wegetować”? Możemy to zrozumieć, myśląc o czasownikach zbudowanych w podobny sposób, jak „podśpiewywać” czy „podjadać”. Oznaczają one, że zamiast śpiewać lub jeść tak, jak powinniśmy, jak potrafimy, robimy to tylko, że tak powiem, na pół gwizdka, powierzchownie, nie do końca. Zamiast śpiewać piosenkę głośno i wyraźnie, ciesząc się jej pięknem, dobrze wyrażając słowa i muzykę, jak chciał kompozytor, robimy to przy pomocy półwyrażnych słów, z zaledwie zarysowaną melodią, jakby instynktownie, niemal nie zdając sobie sprawy, że w ogóle śpiewamy.

Podobnie często postępujemy z naszym życiem. Bóg, kompozytor naszego życia, zaplanował je i stworzył, by było przeżywane w pełni, by było „śpiewane na pełnych obrotach”. A jednak, od grzechu pierworodnego, człowiek ma tendencję do wegetacji zamiast prawdziwego życia; do życia na pół gwizdka, powierzchownie, nie myśląc o pięknie i intensywności, które Stwórca chciał wyrazić przez swoje unikalne i absolutnie oryginalne stworzenie. Żadna istota ludzka nie jest „kopią-wklejką” innej. Każde życie jest absolutnie stworzone, by być unikalnym, oryginalnym, wyjątkowym. Zamiast tego, dostosowujemy się do życia, jakbyśmy byli wytwarzani seryjnie, wszyscy jednakowi i ujednoliceni. Wystarczy spojrzeć, jak wszyscy naśladowują mody i postawy fałszywych wzorców życia, które promują media.

Tkwi w nas pewna opieszałość w pełnym przeżywaniu życia. Zadowalamy się wegetowaniem, ponieważ obawiamy się, że prawdziwe życie jest zbyt wyczerpujące. Problem jednak, jak pisze Papież, polega na tym, że wegetowanie „zamyka w indywidualizmie i niszczy nadzieję, generując smutek, który zakorzenia się w sercu, czyniąc nas zgorzkniałymi i niecierpliwymi”.

Wegetować oznacza bać się śmierci, nie kochając życia; obawiać się utraty życia, które wydaje nam się, że posiadamy, bez miłości do życia, które zostało nam darowane przez Boga, lub jak zostało nam darowane przez Boga.

Ale właśnie życie wieczne, czyli pełnia życia, która naprawdę nas uszczęśliwia, jest rzeczywistością, której nie posiadamy, której nie potrafimy sobie sami dać; jest to rzeczywistość, którą musimy otrzymać od Pana, rzeczywistość, którą musimy mieć nadzieję otrzymać od Boga.